

**Wystąpienie ks. prof. PWT dra hab. Jana Klinkowskiego – Asystenta Diecezjalnego  
Akcji Katolickiej Diecezji Legnickiej**

**„Kształtowanie się fundamentów tożsamości europejskiej”**

**(skrót)**

Każde wystąpienie, które dotyczy Europy zawsze dotyczy jakiegoś punktu odniesienia, a tym punktem odniesienia jest nasza współczesna cywilizacja europejska. U jej fundamentów odnajdujemy dziedzictwo chrześcijańskie, ale też dorobek starożytnej kultury Bliskiego Wschodu, Grecji i Rzymu. Zatem możemy u źródeł współczesnej Europy szukać tradycji Aten, Jerozolimy i Rzymu. Na tych trzech wielkich filarach została zbudowana cywilizacja europejska. U Ateńczyków nauczyliśmy się zasad funkcjonowania życia społecznego opartego na demokracji, rywalizacji, której symbolem były stadiony, precyzyjnego myślenia matematycznego, zamiłowania do literatury oraz dyskursu filozoficznego. Z Jerozolimy wynieśliśmy wiarę w Boga, etos pracowitości i przywiązanie do wolności, która nabrała nowego wymiaru na drodze życia chrześcijańskiego. Z Rzymu zaczerpnęliśmy porządek prawny i organizację społeczną rozwiniętą na dużym obszarze, której zewnętrznym wymiarem stała się rozbudowana sieć dróg otwierająca strefę handlu i umożliwiającą dynamiczny rozwój ekonomiczny.

Jerozolima nabiera znaczenia symbolicznego ponieważ w tym mieście rozwijał się judaizm i promieniował na cywilizację europejską. Dynamiczna emigracja społeczności judaistycznej połączona z deportacjami po powstaniach 66-70 oraz 132-135 po Chr. doprowadziła do powstania znaczącej diaspory. W krajobraz Europy wpisały się synagogi, które nie tylko były miejscem modlitwy i kształcenia w zasadach judaizmu, ale też promieniowały kulturą biblijną. W Jerozolimie rodzi się również nowa droga wiary wraz z ofiarą Chrystusa i założeniem wspólnoty Kościoła. Wydarzeniem przełomowym stało się spotkanie apostołskie w 49 r. po Chr. zwane Soborem Jerozolimskim, na którym postanowiono, że przepisy rytualne Starego Testamentu nie obowiązują wyznawców Chrystusa, bo wypełniły swoją funkcję przygotowującą nowy kult wolny od przywiązania do zasad Prawa. Jak zaznacza św. Paweł: „Teraz zaś straciło moc nad nami Prawo, gdy umarliśmy temu, co trzymało nas w jarzmie, tak że możemy pełnić służbę w nowym duchu, a nie według przestarzałej litery” (Rz 7,6). Wspólnotę w Galacji św. Paweł poucza: „Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywni służcie sobie nawzajem” (Ga 5,13). Wielkie doświadczenie życia wolnością, której granice nakreślało przykazanie miłości bliźniego, a nawet nieprzyjaciół legło u podstaw budowy kultury europejskiej.

Jednym elementów współtworzących Europę jest etos pracowitości, rozumiany nie jako konieczność zdobycia środków do życia, ale jako forma twórczości. To właśnie w tradycji judeochrześcijańskiej ukształtowała się idea pracowitości, do której zostaliśmy zaproszeni już u zarania dziejów, o czym przypomina tekst biblijny. Autor natchniony medytując nad początkami ludzkości, stwierdza: „Gdy Pan Bóg uczynił ziemię i niebo, nie było jeszcze żadnego krzewu polnego na ziemi ani żadna trawa polna jeszcze nie wzeszła – bo Pan Bóg nie zsyłała deszczu na ziemię i nie było człowieka, który uprawiał ziemię i rów kopała w ziemi, aby w ten sposób nawadniać całą powierzchnię gleby” (Rdz 2,4-6). Stan pierwotnego szczęścia, jakim jest obraz raju zakładał pracę ludzką: „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał” (Rdz 2,15). Człowiek otrzymał od Boga potrzebne dary, by przekształcać ziemię zgodnie z planem

Bożym: „Bóg pobłogosławił [pierwszym ludziom], mówiąc do nich: Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili sobie poddaną” (Rdz 1,28). Mędrzec Syrach rozwija tę myśl: „Pan stworzył człowieka z ziemi i znów go jej zwróci. Odliczył ludziom dni i wyznaczył czas odpowiedni, oraz dał im władzę nad tym wszystkim, co jest w niej. Przyodział ich w moc podobną do swojej i uczynił ich na swój obraz. Uczynił ich groźnymi dla wszystkiego stworzenia, aby panowali nad zwierzętami i ptactwem. Dał im wolę, język i oczy, uszy i serce zdolne do myślenia. Napętnił ich wiedzą i rozumem, o złu i dobru ich pouczył” (Syr 17,1-7). Niestety człowiek po swojemu pragnął urządzić sobie życie na ziemi, nie licząc się z planem Bożym i dlatego poprzez ten grzech wszedł również nieporządek w sferę ludzkiej pracy i człowiek usłyszał: „przeklęta niech będzie ziemia z twego powodu: w trudzie będziesz zdobywał od niej pożywienie dla siebie po wszystkie dni swego życia. Cierń o osiet będzie ci ona rodziła, a przecież pokarmem twym są płody roli. W pocie więc oblicza twego będziesz musiał zdobywać pożywienie, póki nie wrócisz do ziemi, z której zostałeś wzięty; bo prochem jesteś i w proch się obrócisz” (Rdz 317-19). Zatem człowiek po grzechu musi na nowo odczytać swoje powołanie. W pierwszej kolejności musi stwierdzić, że jego pracy będzie towarzyszyło zmęczenie. Psalmista konkluduje los człowieka, który o świcie gdy zwierzęta idą do swojego legowiska „wychodzi do swojej pracy, do trudu swojego aż do wieczora” (Ps 104,23). Lęk przed tym trudem rodzi pokusę unikania pracy. Rabi Trafon uczył: „Dzień jest krótki, a pracy wiele, robotnicy leniwi, a nagroda wielka. A Gospodarz przynagła” (Pirke Awot 2,20). Bóg - Gospodarz ciągle czeka na owoce ludzkiej pracy, które są uczestnictwem w Jego akcie stwórczym. Może przesadnie na pierwsze miejsce w życiu społecznym wysunął pracę Rabbi Szemaja, który mawiał: „Kochaj pracę, unikaj władzy i nie miej nic do czynienia z rządzącymi” (Pirke Awot, 1,10).

Jak zauważa mędrzec Kohelet w życiu człowieka jest czas na różne sprawy, jednak bezsprzecznie po narodzinach i śmierci na pierwsze miejsce wysuwa się praca: „Jest czas rodzenia i czas umierania, czas sadzenia i czas zbiorów” (Koh 3,2). Nie ma pracy mniej lub bardziej godnej, dlatego mędrzec Syrach przypomina: „Nie czuj wstrętu do pracy uciążliwej i do pracy na roli, której twórcą jest Najwyższy” (Syr 3,15). Człowiek powinien unikać fałszywej dumy przy podejmowaniu pracy, bo: „lepszy jest ten, który pracuje, a opływa we wszystko, niż ten, co przechadza się poważny, a nie ma chleba” (Syr 10,27). Psalmista przypomina, że w pracy powinniśmy mieć nasze źródło utrzymania: „bo z pracy rąk swoich będziesz pożywał, będziesz szczęśliwy i dobrze ci będzie” (Ps 128,2).

Rabini uczyli, że obowiązek pracy i obowiązek studiowania Tory są tak samo ważne: „Trzeba się zajmować studiami Tory i mieć równocześnie zajęcia świeckie” (Berakot 35b). Rabbi Gamaliel, syn rabiego Judy, powiedział: „Dobra jest nauka Tory łączona ze świeckim zajęciem, bo połączenie ich razem odsuwa nawet myśl o grzechu. A każda nauka Tory, która nie jest połączona z pracą, w końcu zaniknie i jeszcze przywiedzie do grzechu. Wszyscy pracujący dla dobra społeczności powinni to czynić w imię Nieba, bo wtedy zasługi ojców będą ich wspierać, a ich sprawiedliwość ostoi się na zawsze” (Pirke Awot 2,2). W większości rabini oprócz studiowania Tory wykonywali jakąś inną pracę. Rabbi Akiba pracował jako drwal, rabbi Jozua jako węglarz, rabbi Johanan jako szewc, rabbi Meier pełnił funkcję pisarza publicznego, a rabbi Saul był grabarzem. Wielki rabbi Hillel często wynajmował się do pracy za pół denara dziennie, gdy przeciętna dniówka robotnika najemnego wynosiła około jednego denara. W ten sposób rabbi Hillel uczył poprzez przykład własnego życia, że w trudnej sytuacji życiowej należy pracować nawet za minimalne wynagrodzenie.

W judaizmie na ojcu spoczywało wychowanie syna. Rabbi Ismael precyzował główne obowiązki ojca w stwierdzeniu: „Ojciec ma obowiązek obrzezać swego syna, uczynić go wolnym, uczyć Tory, pomóc w wyborze żony i nauczyć jakiegoś zawodu”. Wraz z rozbudzaniem zamiłowania do pracy rozwijano zachętę do zdobywania wiedzy. W ten nurt trudu wychowawczego do pracy wpisuje się myśl talmudyczna: „Kto nie uczy swego syna rzemiosła, to tak jakby go uczył kraść” (Kiduszin 29,2).

Umiłowanie pracy i zdobywania wiedzy przeszło z judaizmu do tradycji chrześcijańskiej. Św. Paweł, który wykonywał zawód tkacza namiotów, z dumą mówił o sobie: „U nikogo nie jadaliśmy za darmo chleba, ale pracowaliśmy w trudzie i zmęczeniu, we dnie i w nocy, aby dla nikogo nie być ciężarem” (2Tes 3,8). Starszym Kościoła w Efezie zapewnia o swojej bezinteresowności, mówiąc: „Sami wiecie, że te ręce zarabiały na potrzeby moje i moich towarzyszy” (Dz 20,34).

Św. Paweł zapowiadając powtórne przyjście Chrystusa wspólnocie w Tesalonice nie przewidział jednak, że wielu jego słuchaczy uzna jego słowa za zachętę do zaniechania pracy i spokojnego wyczekiwania zamknięcia dziejów ludzkości. W swoich listach będzie musiał wyjaśnić wspólnocie, że nie wiemy kiedy Chrystus przyjdzie i nie możemy zaniedbywać swoich obowiązków. W pierwszym liście pisze: „zachęcam was jedynie, bracia, abyście coraz bardziej się doskonalili i starali zachować spokój, spełniać swoje obowiązki i pracować własnymi rękami, jak to wam nakazaliśmy” (1Tes 4,11). W drugim jeszcze dosadniej argumentuje: „kto nie chce pracować, niech też nie je” (2Tes 3,10).

Ostatecznie najwyższą motywacją pracy dla wyznawcy Chrystusa staje się świadomość, że dzięki codziennym obowiązkom wspina się ku Bogu, ku pełni zbawienia i w tym duchu naucza św. Paweł Kolosan: „Cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie jak dla Pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od Pana otrzymacie dziedzictwo [wiekuiste] jako zapłatę” (Kol 23-24). W pracy człowiek realizuje swoje człowieczeństwo i osiąga pokój ducha, który sprawia, że w jego życiu realizują się słowa powiedzenia funkcjonującego w kulturze europejskiej: „Dulcis est somnus operanti” (Słodki jest sen dla pracującego).

Etos pracy podtrzymywali w kulturze europejskiej mnisi, którzy kierowali się sentencją: „Ora et dum orare non poteris manibus labora et semper aliquid facito” (Módl się, a gdy nie będziesz mógł się modlić, pracuj rękami, i zawsze coś rób”, co w skróconej formie brzmiało: „Ora et labora” (Módl się i pracuj) (Pseudo-Augustyn, Kazania do braci przebywających w pustelni 17,1263,43). W ten sposób praca i modlitwa stały się stopniami własnego udoskonalenia i zbliżania się do Boga.

Spoglądając na rzeczywistość pracy ludzkiej możemy zauważyć, że poprzez dzieje zmieniał się pogląd na jej wartość. Nie ulega jednak wątpliwości, że „praca stanowi podstawowy wymiar bytowania człowieka na ziemi”, jak stwierdza Jan Paweł II w encyklice *Laborem exercens*. W pracy urzeczywistnia się w obraz Boży w człowieku. W ten sposób partycypujemy w mocy Bożej (Syr 17,1-7). Wyznawcy judaizmu i chrześcijanie spoglądają na rzeczywistość pracy jako na drogę powołania człowieka do „czynienia sobie ziemi poddaną” (Rdz 1,28). Jednym z najpiękniejszych rysów zachodniej cywilizacji, przynoszącym jej może największy zaszczyt, jest właśnie to, że zaakceptowała ona pracę i trud i w nich szukała źródła godności ludzkiej.

Zetknięcie biblijnego etosu pracy z greckim indywidualizmem i jego dystansem do pracy fizycznej, która przynależała do stanu niewolniczego, w jakimś stopniu zaowocowała odmiennością w

podejściu do pracy na chrześcijańskim Wschodzie w stosunku do chrześcijańskiego Zachodu. Jednak wspólne korzenie cywilizacyjne Wschodu i Zachodu pozwalają niwelować zaistniałe różnice w rozwoju cywilizacyjnym.

Kolejny aspekt kultury Europejskiej to wolność, bo jednym z wyrazów człowieczeństwa jest wolność. Człowiek powoli poprzez dzieje uświadamiał sobie, że do osiągnięcia pełni swojego rozwoju potrzebuje przestrzeni wolności. Jednak również dorastał do świadomości, że wolność musi posiadać granice, których przekroczenie zniewala albo jego osobę albo drugiego człowieka. Wolność zatem musi być ograniczona przez mądrość. Historia ludzkości naznaczona jest poszukiwaniem mądrości, która pozwala być wolnym człowiekiem i szanuje wolność drugiego człowieka. Człowiek żyjący w społeczności porządkował nie tylko relacje między pojedynczymi ludźmi, ale także wobec innych społeczności. Stąd wspólnoty ludzkie tworzą granice, by strzec własnej przestrzeni życia, kultury, a przede wszystkim dorobku materialnego. W kulturze europejskiej zakotwiczone jest biblijne umiowanie wolności, ale również znane są ograniczenia tej wolności przez prawo porządkujące relacje społeczne. Wraz wchodzeniem chrześcijaństwa w kulturę rzymską granice ludzkiej wolności zostały określone przez sformułowania prawne zaczerpnięte z tradycji rzymskiej.

Najwyższym odniesieniem ludzkiej wolności jest wolność Boga. W akcie stwórczym została człowiekowi przekazana partycypacja w wolności Bożej, ponieważ „Bóg stworzył człowieka na swój obraz” (Rdz 1,27) i obdarzył w moc podobną do swojej własnej (Syr 17,1-3). Wolność człowieka wyraża się w panowaniu nad światem stworzonym. Człowiek zostaje zaproszony do udziału w akcie stwórczym poprzez wezwanie: „Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną; abyście panowali nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi” (Rdz 1,28). Panowanie człowieka zostaje rozszerzone na świat roślin w dyspozycji: „Oto wam daję wszelką roślinę przynoszącą ziarno po całej ziemi i wszelkie drzewo, którego owoc ma w sobie nasienie: dla was będą one pokarmem” (Rdz 1,29). Jednak panowanie człowieka nad przyrodą nie jest absolutne i wymaga współpracy z Bogiem, symbolicznie zostało to wyrażone poprzez dwa akty: „Bóg zsyła deszcz”, a „człowiek uprawia ziemię” (Rdz 2,5). Granice ludzkiej wolności zostały zakreślone w symbolice dwóch drzew ogrodu Eden. Zakaz spożywania z „drzewa poznania dobra i zła”, przypomina że człowiek nie powinien wystąpić przeciwko łaadowi, który jest zapisany w akcie stwórczym przez Boga, a więc człowiek ma uczestniczyć w tym akcie, a nie burzyć ten ład poprzez stanowienie zasad przeciwnych Stwórcy. „Drzewo życia” przypomina człowiekowi, że ostatecznym źródłem życia jest Bóg i o jego początku i końcu decyduje Stwórca, który w akcie stwórczym przeznaczył człowieka do życia wiecznego, bo jak mówi autor Księgi Mądrości: „dla nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności” (Mdr 2,23). Człowiek naznaczony piętnem grzechu otwiera się na działania zła, stąd w Bożej pedagogii jego zakres wolności musiał zostać ograniczony, nie tylko do doczesności, ale i w ramach doczesności. Bóg chroni Noego, który „był człowiekiem prawym i wyróżniał się nieskazitelnością wśród współczesnych sobie ludzi” (Rdz 6,9), czyli był człowiekiem żyjącym zgodnie z wolą Boga. Bóg Noemu nakreślił granice wolności poprzez sformułowanie fundamentalnych, podstawowych praw. Według tradycji talmudycznej „Synom Noego danych zostało siedem przykazań: prawo społeczne (posłuszeństwo władzom), zakaz bluźnienia, zakaz bałwochwalstwa, cudzołóstwa (małżeństwa zabronione), zakaz zabójstwa i kradzieży oraz zakaz spożywania mięsa pobranego ze zwierzęcia żywego” (Sanhedrin 56a i b). Epopeją drogi ku wolności stało się wyjście z Egiptu i wędrówka przez pustynię. Wśród Hebrajczyków przebywających w Egipcie rodzi się poczucie krzywdy, gdy zauważają, że nie mogą w pełni korzystać z owoców swej pracy (Wj 1,13; 2,23). Wielki

trud pokonywania przeciwności ostatecznie pozwala dotrzeć narodowi na pustynię, która w kulturze nomadycznej była zawsze symbolem wolności. Niestety wolność zaskakuje Hebrajczyków, bo wymaga odpowiedzialności za swój los, stąd chwila obejrzenia się wstecz i wyraz tęsknoty za utraconą stabilizacją. Lud wołał: „Obyśmy pomarli z ręki Pana w ziemi egipskiej, gdzieśmy zasiadali przed garnkami mięsa i jadaliby chleb do sytości! Wyprowadziliście nas na tę pustynię, aby głodem umorzyć całą tę rzeszę” (Wj 16,3). Przeszłość zostaje przewyciężona i rozpoczyna się przez całe pokolenie kształtowanie nowego ludu, który weźmie odpowiedzialność za swój los. Na tym etapie następuje zakreslanie granic ludzkiej wolności poprzez proklamację dekalogu (Wj 20,1-17; por. Pwt 5,1-20). Kultura europejska ciągle czerpie siły witalne inspirowane zasadami dekalogu. Prawo dekalogu ograniczając decyzje człowieka jako jednostki zarazem porządkując fundamentalne relacje między ludzkie otwierało przestrzeń wolności poprzez ład społeczny. W taki sposób w społeczeństwie najwyższą władzę zaczęli sprawować sędziowie rozstrzygając sprawy sporne z dużą dozą wolności dla poszczególnych członków wspólnoty. Stąd próba centralizacji władzy w osobie króla, a wraz z jego proklamacją ograniczenie wolności jednostki napotkała na sprzeciw u Hebrajczyków (1Sm 8, 1-21). W obliczu zewnętrznego zagrożenia ostatecznie została proklamowana władza królewska, a wraz z nią zaczęły funkcjonować prawa stanowione przez króla. Dalsze losy Hebrajczyków zmieniły dwa dramatyczne wydarzenia, w 721 r. przed Chr. upadek Królestwa Północnego wraz z deportacją znacznej części społeczeństwa do Asyrii oraz zburzenie w 586 r. przed Chr. Świątyni Jerozolimskiej wraz z deportacją elit Judejczyków do Babilonii. W obydwu przypadkach ustała władza królewska Hebrajczyków, a w jej miejsce pojawiła się obca władza narzucająca swoje prawa. Wierność ojczystemu Prawu stało się fundamentem obrony własnej tożsamości. Stąd doświadczenie niewoli babilońskiej zmieniło relacje wolności i porządkującego go Prawa. Zatem, gdy Żydzi wrócili z niewoli wielcy reformatorzy V wieku Ezdrasz i Nehemiasz będą nauczali, że Żydzi będą wolni, jeśli skrupulatnie zachowają wszystkie przepisy Prawa. W ten sposób czuli się wolni w ramach wielkiego Imperium Perskiego. Radykalizm tej koncepcji życia społecznego sięgnął zenitu, gdy zaczęto rozwiązywać małżeństwa mieszane, by zachować dokładnie przepisy Prawa. W tym duchu zaczęło się rozwijać w II w. przed Chr. ruch faryzejski, który doprowadzi do sformułowania 613 nakazów i zakazów obejmujących różne sfery życia. Zachowując skrupulatnie Prawo Żydzi będą wolni, mimo często braku wolności politycznej. Doskonale rozumiał tę formę emancypacji Antioch IV Epifanes i dlatego rozpoczął walkę z obowiązującym Żydów Prawem. Zakazał Żydom na terenie całego kraju praktykowania obrzezania i obchodzenia szabatu, w zamian nakazał składanie ofiar bogom pogańskim. W 167 r. poświęcił Świątynię Jerozolimską najwyższemu bóstwu greckiemu, Zeusowi Olimpijskiemu. Zwycięstwo pokolenia machabejskiego nad przymusową hellenizacją i próbą wprowadzenia synkretycznego kultu, jeszcze bardziej umocniło przekonanie Judejczyków, że najskuteczniejszą bronią walki o wolność jest wierność Prawu. Stąd Prawo stanęło na straży wolności człowieka. Niestety coraz bardziej uszczegółowiane przestało wypełniać swoją funkcję chronienia człowieka przed strefą grzechu, ale zaczęło zniewalać człowieka i krępować jego codzienne życie. Po zburzeniu Świątyni Jerozolimskiej w 70 r. po Chr., światło obecności Bożej zostało przeniesione ze świątyni do synagog, do miejsca przechowywania Tory. Można powiedzieć nawet, że światło obecności Bożej objawia się w każdym miejscu, gdzie Tora jest zachowywana, gdzie ludzie według niej żyją. Człowiek żyjący w społeczności staje się wolny podążając w świetle Tory! Jednak granice tej wolności zostają ograniczone przez ciemności rzeczywistości, w której Tora nie stanowi drogi życia ludzi.

Momentem przełomowym w otwarciu przestrzeni wolności stanie się wydarzenie krzyża, w którym Chrystus ofiaruje wszystkim deklarującym pragnienie zerwania z grzechem dar wyzwolenia z niego. Orędownikiem chrześcijańskiego ideału wolności stał się św. Paweł. Zaznacza on, że z chwilą, gdy zostało zawarte Nowe Przymierza, ustaje Stare Przymierze, bo „ku wolności wyswobodził nas Chrystus. A zatem trwajcie w niej i nie poddawajcie się na nowo w jarzmo niewoli. Oto ja, Paweł, mówię wam: Jeżeli poddacie się obrzezaniu, Chrystus wam się na nic nie przyda” (Ga 5,1). Paweł wzywa do zerwania z przepisami rytualnymi Prawa, bo gdyby przestrzeganie Prawa było nadal konieczne, to śmierć Chrystusa byłaby daremna, bo nie przynosiłaby usprawiedliwienia. W praktyczny sposób Paweł wyjaśnia granice wolności chrześcijańskiej wspólnocie, która zawiązała się w Koryncie. W tym kosmopolitycznym mieście rozwijały się kultury przyniesione wraz z imigrantami, bardzo często przybierając formę synkretyczną. Z okazji uroczystości miejskich i państwowych składano wiele ofiar w świątyniach, które następnie spożywano. We wspólnocie chrześcijańskiej pojawiły się dylematy, czy można spożywać potrawy sporządzone z ofiar. Paweł zaleca ostrożność w spożywaniu mięsa pochodzącego z ofiar składanych w świątyniach pogańskich. Wprawdzie bóstwa pogańskie nie istnieją, a więc i ofiary składane w ich świątyniach nie mają autentycznego wymiaru sakralnego, a więc teoretycznie mogłyby być spożywane, ale ze względu na ewentualne zgorzenie należy unikać ich spożywania (1Kor 8,1-13). W ten sposób kształtuje się granica wolności, którą jest dobro drugiego człowieka, miłość do niego. Zatem rezygnacja ze spożycia mięsa uważanego przez otoczenie za święte nie oznacza dla chrześcijanina naruszenia jego własnej wolności, lecz jest wyrazem liczenia się z dobrem drugiego człowieka i uszanowania jego sumienia. „Wszystko wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko wolno, ale nie wszystko buduje. Niech nikt nie szuka własnego dobra, lecz dobra bliźniego. Tak więc wszystko, cokolwiek w jatce sprzedają, spożywajcie, niczego nie dociekając – dla spokoju sumienia. Pańska bowiem jest ziemia i wszystko, co ją napętnia. Jeżeli zaprosi was ktoś niewierzący, a wy zgodzicie się przyjść, jedzcie wszystko, co wam podadzą, nie pytając o nic – dla spokoju sumienia. A gdyby ktoś powiedział: To było złożone na ofiarę – nie jedzcie przez wzgląd na tego, który was ostrzegł, i z uwagi na sumienie. Mam na myśli sumienie nie twoje, lecz bliźniego. Bo dlaczego by czyjeś sumienie miało wyrokować o mojej wolności? Jeśli ja coś spożywam dzięki czyniąc, to czemu mam być spotwarzony z powodu tego, za co dzięki czynię? Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie” (1Kor 10,23-31).

Paweł, uwzględniając ówczesne warunki społeczno-polityczne panujące w Imperium Rzymskim, nie nawołuje do uwalniania niewolników, których stan mógłby być gorszy, gdyby znaleźli się bez środków do życia. Nie zachęca niewolników do walki o wolność, bo zdaje sobie sprawę, jak krwawo były tłumione ich powstania. Przypomina natomiast niewolnikom, że mogą wykorzystać swój stan do wypełniania Ewangelii. „Powołany zostałeś jako niewolnik? Nie martw się. Jeśli nawet mógłbyś uzyskać wolność, wykorzystaj raczej twój stan niewolnika. Skoro bowiem ktoś został powołany w Panu jako niewolnik, jest wyzwoleniem Pana. Podobnie ten, kto został powołany jako wolny, jest niewolnikiem Chrystusa” (1Kor 7, 21-22). Społeczność chrześcijańska daje wszystkim równe prawa. Zarówno wolni, jak i niewolnicy z chwilą przyjęcia chrztu złączyli się w jeden organizm, przepojony jednym Duchem Świętym (1Kor 12,13). Stąd o wiele ważniejsza jest wolność wewnętrzna niż zewnętrzna. Jednak w miarę możliwości należy również przywracać wolność zewnętrzną niewolnikom, o czym świadczy zachęta skierowana do Filemona, by jego niewolnik Onezym był traktowany jak brat w Panu (Flm 16). Zatem chrześcijaństwo, które stanowiło jeden z filarów budowania świata wartości w kulturze europejskiej zakładało jako fundament wolność człowieka.

Chrześcijaństwo uwolniło człowieka od krążenia wkoło, jak ostatecznie pojmowali czas Grecy. Chrześcijaństwo dało kulturze europejskiej perspektywę nieskończoności i w ten sposób człowiek stał się wolny. Chrześcijaństwo nie jest religią prawa, ale religią wolności. Związek z prawem chrześcijaństwa nabiera większego znaczenia dopiero w okresie Konstantyna (306-337) i jest raczej związkiem wtórnym. Kodyfikacja prawa rzymskiego już w warunkach życia chrześcijańskiego nastąpiła za rządów Justyniana (527-565) i w ten sposób powstał Codex Iustinianus, stanowiący zbiór ustaw cesarskich obowiązujący we wszystkich prowincjach. Należy jednak pamiętać, że pierwsi chrześcijanie, jak i sam Jezus Chrystus byli skazywani według zasad prawa rzymskiego, które dopiero później stało się fundamentem prawa kościelnego.

We współczesnej Europie rodzą się jednak kolejne pytania, na które trzeba odpowiedzieć. Czy dalsze uszczegółowianie prawa w ramach wspólnej Europy nie doprowadzi do jego przerostu, a w konsekwencji do z niewolenia człowieka? Czy na kształt prawa europejskiego zbytnio nie wpływają wielkie korporacje międzynarodowe, które bardziej dbają o zysk niż dobro człowieka? Czy etos pracowitości straci swoją wartość w kształtowaniu osoby, a pozostaną tylko wskaźniki wzrostu gospodarczego? Czy w epoce migracji, gdy do Europy przybywają ludzie z innych kręgów kulturowych nie zrodzą się z tego powodu konflikty cywilizacyjne? Czy islam, który opiera się na prawie szariatu nie stanie na drodze społeczeństwa, które wywodzi swoje tradycje z postawy chrześcijańskiej wolności? Może zatem warto wrócić do Jerozolimy, do fundamentów i budować cywilizację na drogach, które wyznaczył nam Chrystus. Drogach, które są drogami wolności, a kresem tej wolności jest miłość bliźniego!